

ARTYSTA KOŃCA ŚWIATA

Jerzy Nowosielski, Sztuka po końcu świata. Rozmowy, wybór i układ Krystyna Czerni, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, ss. 429.

Jerzy Nowosielski - postać legenda, wielki polski malarz współczesny, umysłowość oryginalna, twórca o wielkiej wrażliwości religijnej, sam określający się jako herezyk i ortodoks zarazem, myśliciel ceniący w życiu i religii sprzeczność oraz tajemnicę, postać, jakich ze świecą by szukać w środowisku polskich intelektualistów. Dla wielbicieli Nowosielskiego, ale i osób dopiero chcących go poznać tak wielka dawka wywiadów mistrza i taka ilość jego przemyśleń na temat Boga, sztuki, życia, zła, Szatana zebranych przez jego wybitną biografkę Krystynę Czerni jest niebywałym wyzwaniem intelektualnym i emocjonalnym. Wielbiciele otrzymają w skondensowanej postaci „filozofię” Nowosielskiego, a ci, którzy mają szczęście poznawać go po raz pierwszy, mogą przeżyć niejeden głęboki wstrząs duchowy - Nowosielski nie jest bowiem letni, jest gorący, bardzo gorący.

Zakres problemów poruszanych przez Jerzego Nowosielskiego może przyprawić o zawrót głowy. Czegóż tam nie ma! I ciekawe szczegóły na temat jego drogi do malarstwa, i intrygujący opis środowiska artystycznego zaraz po wojnie, sylwetki ciekawych artystów czy wreszcie to - co jest solą rozmów Nowosielskiego - jego oryginalne przemyślenia religijno-filozoficzne na temat Boga, świata i człowieka. W tej problematyce czuje się on doskonale, tu w czasie rozmowy z mądrym interlokutorem rozkwita, daje się ponieść emocjom, czasem z premedytacją prowokuje, bo u Nowosielskiego jest nieustanny ruch myśli, ciągle spieranie się z samym sobą, niechęć do wszelkich dogmatyzmów, bezkompromisowa walka o swoją własną prawdę. „Ja staram się myśleć... i mówić prawdę” - mówi malarz w rozmowie z Wacławem Pyczkiem.

Jedną z powtarzanych w wielu wywiadach prawd jest dla Nowosielskiego nierozdzielny związek sztuki ze sferą sacrum, czasem mówi on nawet o pewnej tożsamości obu sfer. „Całe malarstwo jest święte, związane z nadzieją eschatologiczną”. Dlatego też tak boleśnie odczuwa on współczesny rozdźwięk pomiędzy pięknem i sztuką a religią. Sztuka jest dziś tylko pewnym dodatkiem do religii, ale raczej patrzy się na nią nieufnie, nie spodziewając się z jej strony ukazywania jakiejś prawdy o relacji człowieka do Boga. Nowosielski z pokorą przyjmuje taki stan rzeczy, z radością jednak przypominając list od pewnej kobiety, która nawróciła się pod wpływem jego malowideł w Wesołej.

Niezwykle ciekawe są oczywiście przemyślenia Nowosielskiego związane z religią, porusza on w swych rozmowach największe problemy teologii chrześcijańskiej, opisuje różnice między Kościołem Zachodnim i Wschodnim, stara się określić specyfikę myśli prawosławnej, i jak to było do przewidzenia dla tych, co Nowosielskiego znają, w wielu miejscach deklaruje się jako manichejczyk. „Choć tęsknię do dobra, to mam świadomość istnienia zła, jestem przekonany, że idzie ku złemu, że świat zmienia się na niekorzyść. Coraz mniej wokół miłości, religii, miłosierdzia”.

Prowokująco brzmi jego twierdzenie, iż Kościół nie jest w stanie przyjąć prawdy o miłosierdziu Bożym, gdyż wtedy „zawaliłaby się cała pedagogika kościelna”. Prawda o miłosierdziu jest zresztą dla Nowosielskiego niepojęta w ogóle dla rozumu ludzkiego, i jak artysta twierdzi, była też niepojęta dla samej siostry Faustyny, które Chrystus podsuwał myśli sprzeczne z jej poziomem świadomości.

Nowosielski przywołuje też pewną ideę, dla wielu katolików być może szokującą, choć była lekko sugerowana w myśli kilku chrześcijańskich autorów starożytnych, iż „Chrystus umarł za grzechy świata i swoje”. Tę myśl Nowosielski opiera na prawdzie, iż skoro Chrystus przyjął ludzką naturę razem z grzechem i wziął na siebie grzechy świata, to znaczy sam stał się grzesznikiem. „Jeżeli uczestniczyłby w naturze ludzkiej z wyjątkiem grzechu, to znaczy, że w ogóle by nie uczestniczył” stwierdza Nowosielski. Herezja! Tak możemy zawołać i każdy teolog katolicki na świecie odciąłby się od tej myśli, ale Nowosielskiego nie krępują ustalone raz na zawsze orzeczenia, o ile są dla niego niezrozumiałe bądź ma wobec nich wątpliwości. Nowosielski musi pytać, musi szukać – samo pytanie jest ważniejsze dla niego niż gotowa odpowiedź, bo postawa trwania w egzystencjalnej niepewności wydaje mu się uczciwsza niż letarg w dogmatycznym samozadowoleniu.

Jest też w jego słowach oczywista doza przekory i prowokacji. Gdy stwierdza na przykład, że co prawda Polacy są pobożni, ale nie są religijni, na potwierdzenie swej tezy przytacza fakt, iż w Polsce nie zrodziła się żadna wielka herezja, co zdaniem Nowosielskiego świadczy o religijnej letniości Polaków. „Wielki teolog musi być heretykiem” – konkluduje w rozmowie z Kazimierzem Taregoszem.

Warto sięgnąć po rozmowy z Jerzym Nowosielskim i dozując je sobie w odpowiednich odstępach czasu wnikać w jego fascynujący świat myśli, aby się dać nim oczarować, zadziwić bądź najzwyczajniej w świecie z nimi nie zgodzić. Ale jakże twórcza dla nas będzie ta niezgoda z Nowosielskim. ■

Bartosz Wieczorek
Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego w Warszawie